

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2

Gorzów, dn. 2 lutego 1947 r.

Nr 4



Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

A kiedy przyjdziem!

A kiedy przyjdziem na Gromniczną
do Twoich świątyń — przed ołtarze,
rozjaśnij słońcem wszystkie twarze
i daj nam czystość tę kryniczną!

I wróć nam, Matko prawość ducha!
miłością zapal serca nasze:
niech dom, zagroda i poddasze
Twojego głosu zawsze słucha!

Szcześć i błogosław naszej doli!
niechaj się smutek w radość zmienia,
a dzień twojego Oczyszczenia
myśli i serca wraz zespoli.

Uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej

W dniu 2-go lutego obchodzimy święto Matki Boskiej Gromnicznej. Święto to przypomina nam, jak to Najśw. Maryja Panna przyniosła Pana Jezusa do świątyni czterdziestego dnia po Jego narodzeniu i ofiarowała Go Bogu Ojcu na zbawienie ludzi.

Każde z dzieci wie napewno, że w dniu tym kapłan święci przed sumą świece, zwane gromnicami. Nie ma chyba domu katolickiego, w którym nie znajdowałaby się gromnica. Czy wiecie jednak, co te świece oznaczają?

Posłuchajcie!

Oto Pan Jezus, niesiony przez Matkę Najśw., przybył po raz pierwszy do świątyni. Tam spotkał Go sędziwy starzec Symeon. Starzec ten wiedziony Duchem Świętym przybył do świątyni o tej samej godzinie, gdy Matka Boża i św. Józef wnosili Dziecię Jezus. Symeon wziął Dzieciątka na ręce i mówił: „Teraz puść Panie, sługę Twego w pokoju; albowiem oczy moje oglądały zbawienie Twoje, które zgottałaś przed oblicznością wszystkich narodów: Światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego izraelskiego“.

Światło zapalonych gromnic przypomina nam słowa Symeona: „Światło wśród pogan“. Pan Jezus jest tą światłością świata, bo przez swoją naukę i swój przykład oświecił, pouczył ludzi jak mają żyć, aby dobrze służyć Panu Bogu.

W dniu tym przypominajcie so-

bie, dzieci, że i wy przy chrzcie św. zostaliście przedstawione i ofiarowane Panu Bogu na Jego własność. Świece te mają wam także przypominać, iż zawsze w waszych serduszkach ma gorzeć ogień miłości Bożej.

Dlaczego jednak te świece nazywamy gromnicami? Nazwa ta pochodzi od gromów czyli piorunów. W czasie gwałtownych burz ludzie zapalają gromnice i proszą Matkę Bożą, aby się wstawiła do Syna Swego i osłoniła ich od nieszczęścia.

Ludziom umierającym daje się do ręki palącą gromnicę, aby ich chroniła przed zakusami złego w ostatniej chwili życia i wskazywała drogę do Boga.

Dookoła święta Matki Boskiej Gromnicznej powstało dużo pięknych legend. Jedna mówi, że Matka Najświętsza z zapaloną gromnicą strzeże ludzkich chat od wilków. Inna znowu opowiada, iż przez pola okryte śniegiem idzie Matka Boża Gromniczna i zapaloną gromnicą pokazuje drogę zabłąkanym wśród zadymki śnieżnej podróżnym.

Ofiara miłości

2) (Ciąg dalszy)

— Co najgorszego przeszło — mówiono sobie — da Bóg wypłyniemy na pełne morze.

Okręt w istocie płynął śmielej. Pewność ocalenia była tak wielka, że tu i ówdzie zaczęto krzątać się około rannego posiłku.

W tym — jakby piorun trząsł w wiązanie okrętowe. Zachwiali się podróżni. Parowiec szarpnął się, stęknął i gwałtownie rzucił się na bok. Śruba przestała bić wodę.

Zanim podróżni przyszli do siebie, zanim mogli rozglądnąć się w położeniu i zapytać, co zaszło, już kapitan wydał rozkaz:

— Łodzie na wodę! Okręt wjechał na ukrytą skałę — toniemy!

Zachurkotały łańcuchy. Podróżni w ścisku i w nieładzie tłoczyli się na brzeg pomostu. Marynarze siłą musieli utrzymywać porządek. Z pomocą przyszedł im o. Raymond. Wśród ogólnego przerażenia zachował całą przytomność umysłu. Nie troszcząc się wcale o własne życie, zajął się ratowaniem bliźnich. Upominał rozpaczających, niecierpliwych uspokajał, a którym czekanie wydało się za długie i rzucali się w morze, podawał deski i pasy ratunkowe.

Napróżno wołano o. Raymonta, by sam się ratował i zeszedł do szalupy.

— Bóg zapłać! — odpowiadał za każdym razem — okrętu nie opuszczę, dokąd wszyscy inni nie zostaną uratowani.

I krzątał się dalej.

Z rzędu przyszła kolej na fr. Juliusza Dorado.

— Ojciec Pawle — rzekł tenże do swego towarzysza — albo zejdziemy razem, albo z tobą pozostanę.

(Dokończenie nastąpi)



Ministranci z kadzidłem

Kącik dla ministrantów

Nasz pierwszy opłatek

Nasze Kółko Ministrantów przy kościele parafialnym w Lipkach Wielkich powstało w 1945 roku. Założycielem Kółka był Ks. Proboszcz W. Rybicki. Z początku było nas mało. Dzisiaj Kółko nasze bardzo się nie powiększyło, bo zaledwie liczy 11 ministrantów, w tym zarząd, w skład którego wchodzi: prezes, wice-prezes, sekretarz i skarbnik. Mamy też swą kasę, do której każdy ministrant miesięcznie wpłaca 10 zł. Za pieniądze te zakupimy komże, których mamy bardzo mało. Po Bożym Narodzeniu dnia 2. I. 47. dowiedzieliśmy się od Ks. Opiekuna, że mamy mieć Opłatek. Radość nasza była nieopisana, gdyż był to pierwszy nasz opłatek na Ziemiach Odzyskanych. O godz. 4-tej zebrałiśmy się wszyscy u pana organisty Cz. Laseckiego i niecierpliwie czekaliśmy na przybycie Ks. Opieku-

na. A gdy przyszedł pomodliliśmy się się, następnie Ks. Proboszcz zwrócił się do ministrantów i mówił nam o godności ministranta. Po tej przemowie Ks. Proboszcz wziął oplatek i łamał się z nami, życząc, abyśmy pracowali i wypełniali obowiązki katolika. Następnie spożyliśmy wieszczę, a potem śpiewaliśmy kolędy, opowiadaliśmy bajki, wierszyki i różne przygody jakie w życiu naszym przeżyliśmy. Gdy dzwon kościelny zadzwonił do kościoła, ubraliśmy się, podziękowaliśmy panu organiście za gościnę i razem z Ks. Opiekunem udaliśmy się do kościoła. Dnia tego, tak dla nas uroczystego postanowiliśmy nie zapomnieć aż do końca życia.

Dla „Małego Tygodnika Katolickiego“ zasyłamy serdeczne pozdrowienia z Lipiek Wielkich. Prosimy, aby inne Koła Ministrantów pisały o tym, jak się u nich praca rozwija.

Partyka Jan
prezes Koła Ministrantów

ODPOWIEDZI REDAKCJI

B. Walorek, Poznań. List otrzymaliśmy. Niektóre zagadki wykozystamy i zaliczymy jako prawidłowo rozwiązane. Prosimy o nowe. Za miłe pozdrowienia dziękujemy i życzymy powodzenia w pracy.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Nie zgadła

Nauczycielka: Jasiu, masz taką brudną buzię, że mogę ci powiedzieć, co jadłeś dzisiaj na śniadanie.

Jaś: A co jadłem, proszę pani?

Nauczycielka: Kompot z borówek...

Jaś: Właśnie, że pani nie zgadła. Kompot jadłem wczoraj po kolacji.

W ogrodzie zoologicznym

— Jak to dobrze, że ja nie jestem żyrafą.

— No i dlaczego to mój synu?

— Bo kiedy bym umył taką długą szyję?



Drugi konkurs na wytrwałość

Nr 7. Myśliwy strzelił do drzewa na którym siedziało 10 ptaków. Trzy zabił. Ile zostało?

Nr 8. Gdy go kijem mocno bijem, nie krzyczy.

Gdy go czesze Zosia,
[Leszek nie płacze,

Ale jeszcze w zamian za to obdaruje nas bogato.
Co to jest?

Adres: „Mały Tygodnik“, Gorzów Wlkp.,
ul Łokietka 17 — K-15379